

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Berean'skie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedynego gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzuconą. Odkupienie przez drogość krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:18; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 15:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu....aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partii, sekt i wyznań sporządzonym przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wołę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzieleną ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- Ze Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- Ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- Ze naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymał wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieją dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

S T R A Ż — Miesięcznik

"ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA"

*Pismo nauk biblijnych poświęcone dla duchowego dobra
ludu Bożego i Chwały Bożej*

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego

P. O. BOX 5455

CHICAGO 80, ILL.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God
Publishers:

Polish Bible Students Association

P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois

Prenumerata na Straż wynosi rocznie \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Nowy Rysunek Okładki.

Ponieważ stara klisza z rysunkiem pierwszej stronicy Straży zaczęła objawiać ślady zużycia i rysunek nie wychodził z pod prasy wyraźnie, daliśmy wykonać nowy rysunek uwidoczniiony na okładce niniejszego wydania Straży.

Rysunek został wykonany przez pewnego amerykańskiego rysownika i według naszej oceny, przedstawia się dość artystycznie i trafnie odpowiada nazwie naszego pisma i naszym naukom. U góry po lewej stronie przedstawiony jest nasz emblemat — krzyż i korona okoloną wieniec laurowym. Może dobrze będzie przypomnieć znaczenie tego symbolicznego godła. Otóż korona przedstawia obietnicą w Piśmie św. nagrodę dla wiernych zwycięzców wieku Ewangelii — czyli nieśmiertelność, nazywaną także "koroną żywota." (Jak. 1:12; Obj. 2:10.) Krzyż, jakoby srośony z koroną, przedstawia cierpienia, które przechodzić musi każdy ubiegający się o koronę; jak to powiedział apostoł: "Jeżeli cierpimy z Nim, z Nim też królować będziemy." (2 Tym. 2:12.) Myśl ta jest również pięknie wyrażona w jednej z naszych pieśni: "Ja wiem, że tylko przez mój krzyż, koronę Pan mi da." Wieniec laurowy jest symbolem zwycięstwa w cierpieniach; albowiem w dawnych czasach zwycięzców w bojach, w wyścigach lub w innych zawodach koronowano podobnymi wieniecami.

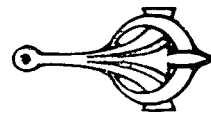
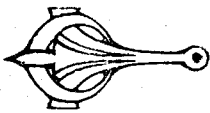
Po drugiej stronie tytułu "Straż" przedstawiona jest starożytna zbroja rycerska. W przenośnym znaczeniu przedstawia to zupełną zbroję chrześcijanina, o jakiej pisze apostoł Paweł w liście do Efezów 6:11-17.

Wzburzone wody morskie, na dolnej części rysunku, trafnie przedstawiają burzliwe warunki ziemskie, w okresie panowania grzechu, a szczególnie teraz — w czasach ostatecznych, o których sam Pan przepowiedział: "Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały." (Łuk. 21:25, 26.) Skala, o którą obijają się wały morskie, przedstawia, jak świadczy napis, "Opokę wieków," którą jest "Okup za wszystkich." Na tej opoce zbudowana być powinna baszta wiary, znajomości i charakteru chrześcijanina, co pokazane jest w baszcie strażnicy stojącej na skale.

Baszta ta i rozchodzące się z niej promienie światła, odpowiadają też dobrze nazwie i zadaniu naszego pisma "Straż." Ono wzięło sobie za zadanie stać na duchowej straży — aby głosić prawdę Słowa Bożego, bronić Prawdy i przyświecać Prawdą. Myśl ta pięknie wyrażona jest przez Proroka: "Na straży swej stać będę i stanę na baszcie, wyglądając, abym obaczył co będzie Bóg mówił i cobym miał odpowiedzieć tym, którzy mi przeczą." — Ab. 2:2, popr. tłum.

Zorza wznosząca się nad spienionym morzem, pięknie przedstawia przedświt nowego dnia, nowego okresu, w którym pożądanie wszystkich narodów ziści się — przyjdą "czasy ochłody od obliczności Pańskiej"; naprawienie wszystkich rzeczy w królestwie Bożym (Dzie. 3:20, 21), jak to przepowiedział prorok: "Wam, którzy boicie się imienia Mego (Pańskiego), wznijdzie słońce sprawiedliwości a zdrowie będzie na skrzydłach (w promieniach) jego." — Mal. 4:2.

(Dokończenie na str. 128)



OSZUKANIE NIEPRAWOŚCI

"Którego przyjdzie jest, z powodu złudzenia szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi. I ze wszelkim oszukiwaniem nieprawości w tych, którzy giną, przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni. A przetoż pośle im Bóg skutek (złudzenie) błędu, aby wierzyli kłamstwu." — 2 Tesal. 2:9-11.

POWYŻSZE słowa Apostoła stosują się poważnie do obecnego czasu żniwa, a w szczególności do ostatnich lat tychże. Obecnie żyjemy w czasie, w którym więcej aniżeli kiedykolwiek należy się spodziewać mocnych złudzeń, nie tylko w szeregach nominalnych chrześcijan, lecz także i pomiędzy tymi co są udarowani szczególniejszym światłem prawdy, teraz świecącej. Czy nie należy się spodziewać, iż następne kilka lat żniwa dowiodą prawdziwości tego proroctwa św. Pawła?

Niektóre z tych silnych złudzeń są dosyć widoczne. Spirytyzm, Teozofia, Christian Science, Federacja Kościołów, są to sposoby onego nieprzyjaciela, za pomocą których zwodzi serca i głowy wielu, którzy inaczej byliby badaczami Biblii. Na ile pojmujemy różne proroctwa Biblii, to spodziewamy się, że te złudzenia będą miały zadziwiającą siłę nad ludzkością, a szczególnie nad chrześcijaństwem, które w następnych kilku latach wzrośnie znacznie w siłę. Jak to Apostół oświadcza, złudzenia te wywrą swą działalność, w znacznej mierze z powodu, że lud Boży nie dosyć pilnował swego przywileju badania Pisma Świętego. Rzesze chrześcijaństwa przyjęły raczej różne przepisy wiary, zamiast Słowa Pańskiego. One hołdują i starają się przypodobać raczej kościelnictwu niż prawdzie. Dlatego nie są zabezpieczonymi, są pozabawieni zbroi chrześcijańskiej, o jakiej Apostół mówi: "Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim... abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się." — Ef. 6:11-13.

Lecz nasza uwaga właściwie koncentruje się na nas samych i na tych, którzy wraz z nami zostali udarowani przez Pana, światłem obecnego czasu żniwa. Czy wszyscy, co usłyszeli poselstwo żniwa i radowali się przez jakiś czas w nim, będą zachowani w on "dzień zły," czy też zakradną się i pomiędzy nimi pewne złudzenia — dla ich wypróbowania i przesiania?

Inne Pisma zapewniają nas, że ona wielka godzina pokuszenia (próby) przychodząca na wszystkich świat, musi się rozpocząć od Kościoła, od "domu wiary" — od tych co mienia się być świętymi: Św. Piotr wyraża tę myśl, gdy mówi: "Ponieważ najprzód zaczyna się od nas, jakież będzie koniec tych, co są nieposłuszni Ewangelii Bożej? (1 Piot. 4:17.) Tę samą myśl wyraża apostoł Paweł, gdy mówi o Kościele: "Każdego robota jawną będzie, bo to dzień pokaże; gdyż przez ogień objawiona będzie, a każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy." (1 Kor. 3:13.) Teksty te dają nam do zrozumienia, że zrobiony tu nacisk, na ostateczne dni próby, dosięgnie najprzód świętych. O ile wyznawane przez nas nauki obejmują w sobie jakiekolwiek błędy, o tyle sroższą będzie nasza próba. Ci, których budowa wiary mieści w sobie mało drzewa, słomy i siana, ucierpią mniej, podczas gdy ci, co będą mieli więcej tego palnego materiału, ucierpią o tyle więcej.

Zauważmy, iż wszystkie przepisy i dogmaty wiary, jakich nas nauczono, obejmowały w sobie dużo błędów, i że próbą naszej wierności dla prawdy była nasza gotowość porzucenia tych błędnych przepisów, a zastąpienie ich złotem, srebrem i drogimi kamieniami Słowa Bożego. Dla wielu, ta sprawa uznania błędu i odrzucenia go, jest z pewnych względów, bolesną próbą. Doświadcza ona wierność ku Bogu i Jego Słowu; doświadcza pokory serca; gotowości wyznania błędów, oraz miłości do braci. Bez względu jak małą jest omyłką, potrzebną jest pewna odwaga do przyznania się do niej i do odsunięcia jej od siebie. To było właśnie procedurą trzech ostatnich stuleci w których lud Boży dźwigał się coraz wyżej i wyżej z dymu "Średniowiecza." Z powodu powyżej przytoczonych trudności i prób, ten postęp z ciemności do pełnej i czystej prawdy był powolnym. Na każdym kroku tej drogi, światło i prawda były znieważane, zwalczane, poniżone i prześladowa-

ne, a obrońcy prawdy byli na pal wbijani i na stosach paleni, bądź literalnie, bądź w wyobrażeniach.

W ostatnich czterech stuleciach szatan starając się utrzymać swoją przewagę nad umysłami ludu Bożego, zwalczał zjadliwie każdą odrobinę prawdy. Dopiekał na ile mógł tym, których Pan łaską Swoją prowadził, ku coraz jaśniejszemu światłu i znajomości chwały Bożej i Jego cudownego planu zbawienia. Nie możemy się przeto dziwić, że ten nasz nieprzyjaciół prowadzi w dalszym ciągu tą samą walkę, lecz z większą niż kiedykolwiek siłą — z większą "energiją" niż przedtem. Jego obecną opozycję rozumiemy jako wypełnienie się Pisma Świętego i nie spodziewamy się z jego strony zawieszenia broni, ale raczej tym większych ataków aż do końca naszej drogi.

Nie należy mniemać, ażeby tylko osoby o diabelskim usposobieniu były używane przez szatana. Na zwalczanie światła i na prześladowanie tych, co postępują drogą światłości, która coraz jaśniej świeci, szatan używa najlepszych ludzi jakich tylko może dostać. Ścieżka Kościoła ujawnia nam zaraz z początku, iż szatanowi zawsze się udawało pozyskiwać tak dobrych jak i złych ludzi na przeprowadzenie swoich celów i niezawodnie im lepszym jest człowiek zwiedziony, tym jest przyjemniejszą sługą szatana i tym większym będzie jego wpływ. Zauważ przykład Saula z Tarsu, świadka i uczestnika morderstwa dokonanego na Szczepanie; zauważ fakt, że św. Paweł oświadcza sam, że działał to w najlepszym sumieniu i przekonaniu, że służył Bogu, a nie szatanowi, który go zaślepił. Zauważ przykład Jana Kalwina, który pomimo wielu zacnych cech chrześcijańskiego charakteru został tak dalece uwiedziony przez nieprzyjaciela, czyli tak dalece zaślepiiony stanowiskiem swego wysokiego urzędu jaki zajmował w Genewie, iż użył go na palenie na stosie współchrześcijanina. Bezwątpienia, on także był pewnym tego, że Bogu służył. Zauważ także nauczonych w Piśmie kapłanów i faryzeuszów, odpowiedzialnych za śmierć Pana Jezusa, którzy mniemali, iż to czyniąc służy Bogu. Św. Piotr mówi o nich, iż uczynili to nieświadomie, bo gdyby wiedzieli, nigdyby nie ukrzyżowali Pana chwały. Podobnie jest dziś i będzie tak do samego prawie końca; niektórzy dobrego i wiernego serca, mogą się znaleźć pomiędzy naszymi nieprzyjaciółmi — prześladowcami, zabójcami. Za przykładem Szczepana, módlmy się za takimi.

Nie możemy jednak przypuszczać, iż będą to czynić wszyscy — szczególnie teraz gdy światło prawdy przyświeca i gdy Pan szczególnie doświadcza wierności lub niewierności tych, którzy mianują Jego imię. On czyni to w celu oddzielenia ich i zadecydowaniu ich wiecznego żywota, lub

zniszczenia. Bezwątpienia, niektórzy z klasy "Wielkiego Grona" zostaną mniej lub więcej zwiedzeni przez nieprzyjaciela, onym silnym złudzeniem tej godziny. Tacy w swoim zaślepieniu i zwiedzeniu będą może przedstawiać ciemność za światłość, a światłość za ciemność. Będą może czynić to z wielką pewnością siebie, lecz nie ze spokojem i miłością, ale z gorzkością, złością, z nienawiścią, zazdrością i t. p. uczynkami ciała i diabła.

Ktoś może zapytać czemu tak? Czyż Paweł z Tarsu, gdy ulegał złudzeniu, nie objawiał wielkiej zjadliwości? Odpowiadamy: Tak. Lecz on wielki prześladowca Kościoła nie był wówczas jeszcze spłodzonym z ducha świętego. Nie mógł przeto grzeszyć przeciwko duchowi św. ani "zasnuć ducha świętego Bożego." (Ef. 4:30.) Ci zaś, którzy będą stanowić klasę "Wielkiego Grona," są wszyscy poświęconymi i spłodzonymi z ducha świętego. Wszyscy tacy obowiązani są posiadać ducha Chrystusowego. Gdyby ktokolwiek postradał tego ducha, to wynikiem byłoby nie tylko postradanie światła i pójście do zewnętrznych ciemności, lecz zupełna utrata, umorzenie — zabicie ducha spłodzenia, a to sprowadza wtórą śmierć. Nie zapominajmy o tym, że duch Boży jest duchem miłości — pokory, łagodności, cierpliwości, wytrwałości, braterskiej uprzejmości, łaski, pokoju i innych cnót.

Ktoś powiedział: "Jeden tylko krok dzieli wyniosłość od śmieszności," z powodu łatwości ludzkiej imaginacji. Podobnie na zło i na dobro, na prawdę i na błąd, można patrzeć się w taki sposób, że sentyment może uleść zmianie prawie momentalnie. Hypnotyści wykorzystują tę władzę a raczej słabość natury ludzkiej, to samo czynią i adwokaci. Odpowiednio do sprawy przez siebie bronionej, jeden adwokat opisze swego klienta jako uosobienie wszelkiej cnoty i uczciwości, podczas gdy oponent jego te same cechy, słowa i czyny danej osoby tak wywróci, że zacny charakter zostanie przedstawiony jako bezecny, niegodziwy w motywach, oraz dziecinny, lub fałszywy w postępowaniu. Dlatego Apostoł pisał: "Wszystko czyste czystym, lecz pokalanym i niewiernym nie masz nic czystego, ale pokalany jest i umysł i sumienie ich." — Tytus 1:15.

Szatan stara się by zatruć nasze umysły, i zaszczerpić do nich nieczystość, gniew, złość, zazdrość, nienawiść i inne uczynki ciała i diabła. W miarę jak uda mu się zatruć nasze serca, o tyle odciąga nas od społeczności z Panem i z tymi, co znajdują się z Nim w zgodzie i to jest właśnie jego celem. On ma najlepsze powodzenie, posługując się ludźmi jako swymi narzędziami. Wszystkim wiadomo, że gdy jeden pies zostanie dotknię-

ty wściekliwość, każde inne zwierzę jest w mniejszym lub większym niebezpieczeństwie stania się wściekłym, choćby tylko przez nieznaczne zetknięcie się z takowym — przez zarażenie się. Podobnie i szatańskie "silne złudzenie" rozprzestrzenia się z jednych na drugich, aż wielu zostaje pokalanych korzeniem gorzkości. Umysły i serca raz zarażone i przejęte gorzkością, zostały tym sposobem pozbawione możliwości patrzenia na sprawy z Boskiego punktu zapatrywania, wszystko przybiera inny kolor i koniec może okazać się daleko sięgającym, jak to i Apostół przestrzega: "aby się ich wiele nie pokalało."

Zgorzkniałe, nieczyste serce, ze swego własnego punktu zapatrywania, widzi wszystko złe. Zły język raz rozpuszczony może "zapalić koło urodzenia" (czyli, rozpaść wszystkie wrodzone złe namiętności), jak to św. Jakub oświadcza, dodając, że zły język sam bywa zapalony od ognia Gehenny, czyli wtórej śmierci. (Jak. 3:7.) To znaczy, iż złośliwy i nieczyny potwarca, lub obmówca sam został pokąsany przez onego nieprzyjaciela, a jeżeli nie uleczy się z tego to sprawa zakończy się na pewno wtórą śmiercią. Ta sama zasada stosuje się i do tych, których on zaraził. Dlatego Pismo Święte ustawicznie napomina lud Boży, aby zachowywał Złotą Regułę, aby wszyscy czynili jedni drugim, mówili do nich i myśleli o nich tak, jak chcieliby żeby drudzy odnosili się do nich, czy to w myśli, w słowie, czy w uczynku. Biblia w wielu miejscach napomina, abyśmy wyzbyli się wszelkiej gorzkości, obmowy, skłonności do wtrącania się w cudze sprawy i t. p., tak abyśmy tym więcej i tym zupełnie mogli przyoblec się w Chrystusa i tym więcej być pod kontrolą Jego świętego ducha miłości, pokory, cierpliwości, wytrwałości i łagodności.

"Jeżeli to wiecie, błogosławieni jesteście, jeżeli czynicie" (Jan 13:17) jest poselstwem Pana. Pan nie przemawia do takich, którzy potrzebują zmuszania i napędzania, by postępowali po Bożemu. Z takimi będzie się On liczył w Tysiącleciu, pod Nowym Przymierzem, kiedy pod zarządem Pośrednika i Jego Królestwa będzie zastosowana przemoc, w przyprowadzeniu ludzi do posłuszeństwa. Obecnie Pan przemawia do innej zupełnie klasy, o całkiem innym usposobieniu. On szuka takich chwalców, którzyby Go chwalili w duchu i w prawdzie — takich, którzy miłują Go i miłują Jego sprawiedliwe wymagania Złotej Reguły, a ponadto jeszcze on wysoki probierz: Nowe Przykazanie, by miłować się wzajemnie, aż do poświęcenia się dla drugich, tak, jak On umiłował Kościół i poświęcił samego Siebie zań. — Jan 17:19.

Pan szuka obecnie tylko klasy nazwanej "Małuczkiem Stadkiem," członkowie której posiadają

ducha Chrystusowego, czyli Jego usposobienie i miłują braci aż do stopnia samo-ofiary. Jest przeto powinnością wszystkich, którzy chcą aby Ojciec Niebieski uznał ich, iż posiadają podobieństwo charakteru Jezusowego, aby wyzbyli się, umarli, czyli uśmiercali każdy nieczysty, nie miły, niesprawiedliwy sentyment, tak jakby unikali wszelkiej zarazy wściekliwości, lub zakaźnej choroby. Słowem, podczas gdy zachęcamy wciąż do wzrostu w znajomości, nie przestajemy też napominać, by wszyscy starali się wzrastać odpowiednio w łasce Bożej, jeżeli chcą być przyjemnymi Panu i chcą być przyjęci jako współdziedzice z Jeselem, w Jego Królestwie. Jeżeli ktoś niegrzecznie, nieprawdziwie, obelżywie, złośliwie lub szyderczo o nas mówi, lub do nas się odnosi, to nie mamy oddawać złem za złó, ani zelżywością za zelżywość, lecz tak, jak mówi Pismo Święte: "Uprzejmymi bądźcie przeciwko wszystkim."

Faktycznie nie należy nam nawet żadnej złej myśli żywić przeciwko tym, którzy nam dokuczają, ale tak jak Michał nie wymówił nic złośliwego na szatana, tylko rzekł: "Niech cię Pan zgromi," tak i z nami niechaj rzecz się ma. Zauważmy, jak wielką była potwarz szatana. Umysł jego, sam pełen ambicji i przewrotności, przypisywał to samo Wszechmocnemu, więc powiedział Matce Ewie, że Bóg zabronił im owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, ponieważ On chce synów ludzkich trzymać w nieświadomości i w umysłowej niewoli. Oświadczył nawet, iż Wszechmocny skłamał gdy zapowiedział, że zapłatą, czyli karą za nieposłuszeństwo w danej sprawie, będzie śmierć. Tak jak szatan mógł mówić i mówił źle, o najwyższym dostojenstwie, tak i jego słudzy uwiedzeni jego duchem, rzucają różne potwarze na nas. Lecz jak Michał nie śmiał przeciwko szatanowi podnieść bluźnierczego sądu (szkalowania) tak i my strzeżmy się, abyśmy nie stosowali odwetu przeciwko tym, którzy mówią wszelkie złó przeciwko nam fałszywie, jedynie tylko dlatego, że jesteśmy wierni Panu i Jego Słowu. Małuczko jeszcze, a wierni zostaną nagrodzeni.

W. T. 4583 — 1910.

MYSLI I ZDANIA

Kto językiem wiele działa,
Ten zerem w działaniu,
Choćby była sprawa mała,
Nie polegaj na nim.

Odstreż się od siebie ludzi,
Kto ich wielomóstwem nudzi.

Nie zawsze cnotę posiada,
Kto o cnocie zawsze gada.

KARNOŚĆ NOWEGO STWORZENIA

"Jestże człowiek, co się boi Pana? Nauczy go drogi, którąby miał obrać. Poprowadzi cichych w sądzie a nauczy pokornych drogi Swojej." — Ps. 25:12, 9.

DROGA chrześcijanina jest drogą trudną i nader skomplikowaną. Znajdując się w otoczeniu grzesznym, niesprawiedliwym, będąc sam niedoskonałym fizycznie, umysłowo i moralnie, narażony on jest na ustawiczne pokusy, sidła i niebezpieczeństwa tak z zewnątrz, czyli od drugich, z którymi się styka, jak i z wewnątrz, czyli od swych własnych grzechem spaczonych myśli, pojęć, upodobań i skłonności. Poświęcając się Bogu, człowiek dobrowolnie wchodzi na drogę sprawiedliwości, świętobliwości i prawdy; odwraca się od grzechu, aby w nowości żywota postępować. O ile to jego poświęcenie jest szczere, poważne i w dobrym zrozumieniu sprawy, to on, na dalszy ciąg życia swego na ziemi, wyrzeka się postępowania wedle woli własnej, przymując natomiast wolę Bożą za swoje prawo.

Apostół określa, że jest to "złożeniem (jako by pogrzebaniem) starego człowieka, który, według jego pierwotnego obcowania, psuje się przez pożyteczności oszukujące." A w dalszym ciągu jest to "odnowieniem się duchem umysłu i przyobleczeniem w onego nowego człowieka, który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy." (Ef. 4:22-24.) Do tych odnowionych duchem umysłu, Apostół na innym miejscu mówi: "Nie przypodobywajcie się temu światu, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała." — Rzym. 12:2.

Jest to więc jakoby wstąpieniem do szkoły, w której główną lekcją, głównym kursem jest wola Boża — rozeznawana tej woli, poddawanie się jej w cichości i bez szemrania, oraz czynienia jej na ile ją rozeznajemy. Głównym nauczycielem w tej szkole jest Jezus Chrystus — Jego słowa, Jego przykazania, Jego przykład, Jego posłuszeństwo woli Ojca aż do śmierci i to śmierci krzyżowej — wszystko to stanowi naukę dla tych co wstąpili do tej szkoły. On Sam powiedział: "Uczcie się odemnie." — Mat. 11:29. Porównaj z Żyd. 10:7, 9. Jan 6:38. Łuk. 22:42.

WŁAŚCIWE ZROZUMIENIE KARNOŚCI BIBLIJNEJ

Ci co chcą być dobrymi uczniami i naśladowcami Pana muszą uważać na różne nauki, przykazania i przykłady wystawione w Słowie Bożym i na ile ich stać, muszą się do nich stosować. Jak inne przedmioty tak i karność wystawiona jest dla naszej nauki, abyśmy się do niej sami

stosowali, a nie abyśmy jej używali jako bicz i drugich nią smagali.

Słowo "karność" według słownika Arcta, ma znaczyć: 1. "Utrzymanie w posłuszeństwie." 2. "Niepuszczanie złego bez kary." 3. "Groza." 4. "Rygor." 5. "Dyscyplina." Żadne z tych określeń nie odpowiada temu, co Biblia mówi o karności i jak ona określona jest w szóstym tomie Wykładów Pisma Św. Nie byłoby może szkodliwym, gdybyśmy karność w powyższym określeniu przyjęli dla siebie, czyli gdybyśmy starali się trzymać samych siebie w posłuszeństwie (nie ludziom ale Bogu), w rygorze i w dyscyplinie. Lecz nie byłoby stosownym, abyśmy taką karność drugim narzucali; albowiem nie naszą rzeczą jest trzymać kogoś w posłuszeństwie, karać zło, albo zniewalać kogoś grozą, rygorem lub dyscypliną. Karność taka wprowadzona będzie przez Chrystusa i Kościół w przyszłości, gdy zastosowana będzie "laska żelazna," lecz nie jest ona karnością Nowego Stworzenia w czasie obecnym.

Karnością biblijną nazywamy wskazaną w Biblii metodę postępowania wobec tych, którzy będąc członkami zgromadzenia, dopuszczają się dość poważnych i jawnych grzechów lub błędów. Szczegółowe wskazówki i rady względem biblijnej karności znajdują się w szóstym tomie, str. 350-356, gdzie znajduje się wyjaśnienie przykazania naszego Pana zapisanego u Mat. 18:15-18. Uważne przeczytanie tego co mówi Pan, jak i wyjaśnienia br. Russella, powinno wykazać każdemu Nowemu Stworzeniu, że metody tam wskazanej nie można nazwać: utrzymaniem kogoś w posłuszeństwie, karaniem złego, grozą, rygorem lub dyscypliną. Najwięcej co według tych wskazówek można uczynić, to wyłączyć ze zgromadzenia takiego lub takich, którzy niepoprawnie grzeszą, trwają w poważnych błędach doktrynalnych lub też swoją niesfornością powodują ustawiczne kłopoty w zgromadzeniu.

Nacisk jest położony, iż wyłączenia może dokonać tylko zgromadzenie i to dopiero po dobrym, bezstronnym wysłuchaniu sprawy i po daniu oskarżonemu niczym nie krępowanej sposobności wypowiedzenia się w swej obronie. W tomie 6, str. 351 czytamy: "Sprawa powinna być tak jasną i postępowanie z oskarżonym tak wspaniałomyślne, że wyrok (decyzja) powinien być jednomyślny lub prawie takim." Nieco dalej czytamy: "Nawet gdyby winny wzbraniał poddać się uchwale całego zgromadzenia, nie można nań na-

klądać kary. Cóż wtedy? Zgromadzenie wtedy odmawia mu swej społeczności, nie uważając go za brata (członka zgromadzenia)."

Drugi nacisk położony jest także na to, że o winnych, nawet już po wyłączeniu, nie powinno się źle mówić, a także iż wyłączenie może nastąpić tylko w sprawach wielkiej wagi. Na str. 532 w tomie szóstym czytamy: "Gdyby duch święty, duch miłości mieszkał w każdym członku obficie, wtedy słuchanie oszczerczych wieści o kimkolwiek, a szczególnie o współczłonku, sprawiałoby cierpienie. Usunęłoby to więcej niż połowę nieporozumień. Zastosowanie się do powyższej procedury zaznaczonej przez Pana, nie powodowałoby częstych sądów zborowych, raczej usunęłoby powody do nienawiści i wpoiłoby poszanowanie dla sądu Kościoła, jako sądu Bożego; i głosu Kościoła słuchanoby i poważano. Co więcej, gdyby panowały porządek i miłość, to każdy pilnowałby samego siebie, a nie usiłowałby gromić swego brata, naprawiać go lub oddawać go w ręce komitetu lub Kościoła, chyba że sprawa byłaby wielkiej wagi." Na str. 353 czytamy: "Bez względu czy postępujący błędnie wysłucha lub uchyli się od wysłuchania i do przyznania się, należy poprzestać na osobistym zwróceniu się do niego, chyba że **sprawa jest wielkiej wagi.**"

Główny cel zastosowania tej karności jest, aby winnemu pomóc do podniesienia lub upamiętania się, a nie aby go karać, poniżać lub t. p. Stąd jest upomnienie, aby ujemnym wieściom nie wierzyć i całą sprawę prowadzić bardzo oględnie, wspaniałomyślnie, w obecności tak oskarżyciela jak i oskarżonego. Jako czytamy (tom 6, str. 356): "Sprawa świadków powinna być głęboko wryta w umysł każdego Nowego Stworzenia. Co niektórzy twierdzą, iż wiedzą i co w sposób oszczerzy opowiadają nie powinno się temu nie tylko wierzyć, ale nawet nie słuchać. Jeżeli dwóch lub trzech, idąc za wskazówkami Pana, wniosą oskarżenie przed zgromadzenie — nie zaocznie lub oszczerczo, nawet wtedy nie powinno znaleźć wiary, aż przyjdzie czas właściwy na wysłuchanie sprawy przez zgromadzenie — wysłuchania obu stron, w obecności każdej z nich; wtedy nastąpi w imieniu Bożym decyzja i napomnienie, wyrażone w ten sposób, aby winnemu pomogło powrócić na drogę sprawiedliwości, nie zaś aby pograć go w "ciemności zewnętrzne."

Z tego co br. Russell pisał o karności biblijnej w szóstym tomie i wielu artykułach Strażnicy, każdemu szczeremu badaczowi Biblii powinno być jasnym, że wyłączenie kogoś ze zgromadzenia może być tylko w ostateczności i to wobec bardzo poważnych przestępców, upartych i niepoprawnych.

W sprawach małoznaczących, a szczególnie w sprawach sumienia, w różnicach poglądów odnośnie punktów mniej ważnych, niefundamentalnych i niezasadniczych, nikt nie powinien być na sąd kościelny wystawiony ani wyłączany. Powinno być także jasnym, że odstępowanie od tych reguł karnościowych przez kogokolwiek — mówienie źle, oczernianie lub oskarżanie drugiego pozaocznie, prywatnie lub publiczne agitowanie, że ten lub ów powinien być wyłączony — jest gwałceniem karności Nowego Stworzenia. Powinno to być lepiej rozumiane i przestrzegane przez braci starszych. Starsi nigdy nie powinni używać swego stanowiska i przywilejów starszego na szkalowanie kogokolwiek. Nie wolno im tego czynić publicznie ani prywatnie. Jeżeli mają jakie poważne zarzuty przeciwko któremukolwiek bratu, powinni postąpić według Mat. 18:15-18. Ich starszeństwo nie uwalnia ich od tej reguły; przeciwnie, tym więcej ich do niej zobowiązuje.

Gdy sprawa jest dość poważna i sąd zborowy okazał się potrzebny, starsi nie powinni używać swego wpływu i wymowy na wymuszenie od zgromadzenia takiej decyzji jak im się zdaje że zapaść powinna. Mogą wypowiedzieć swoje zdanie, na równi z innymi, lecz powinni to czynić oględnie, bezstronnie, z łagodnością i miłością raczej, a nigdy ze złością, zemstą lub nienawiścią dla kogokolwiek. Po tak oględnym, łagodnym i wspaniałomyślnym przesłuchaniu sprawy, gdy już sprawa ma być dana pod głosy, byłoby wskazanym, aby jeszcze raz odmówiona była szczerza i gorąca modlitwa do Ojca Niebieskiego — prośba, aby On przez ducha Swego dopomógł do zadecydowania tej sprawy możliwie jak najsprawiedliwiej; i według woli Jego. Następnie każdy członek powinien mieć wolność głosować tak jak mu dyktuje jego sumienie i zrozumienie sprawy. Słowami br. Russella powtarzamy: "Sprawa powinna być tak jasna i postępowanie z oskarżonym tak wspaniałomyślne, że decyzja powinna być zupełnie lub prawie jednomyślna."

Jeżeli zaś decyzja nie zapadła w taki sposób, czyli wynik głosowania jest podzielony; powiedzmy 60 procent członków głosowało za wyłączeniem, a 40 procent przeciw, to co wtedy? Czy owa większość ma też wyłączyć tych co głosowali przeciw wyłączeniu? Lub czy starszy ma zgromić tę mniejszość, zagrozić jej wyłączeniem i zażądać drugiego głosowania, w tym oczekiwaniu, że przychyli się na stronę większości i głos swój odmieni? Wcale nie. Takie coś byłoby najsromotniejszym pogwałceniem karności Nowego Stworzenia.

Jeżeli decyzja nie jest jednomyślna lub blisko taka, to w świetle powyżej zacytowanego zdania z szóstego tomu, sprawa nie jest dosyć jasna, albo postępowanie wobec oskarżonego nie było dosyć wspianiałomyślne (nie dosyć łagodne, miłościwe, przebaczące). Należałoby więc sprawę uznać za nierozstrzygniętą i tak ją pozostawić na pewien czas, a po paru lub kilku miesiącach, o ile zło byłoby nadal praktykowane, należałoby ją ponownie rozpatrzyć przed całym zgromadzeniem i we właściwy sposób zadecydować. Ci co według swego sumienia nie mogą głosować za wyłączeniem, czy jest ich więcej członków, czy też tylko jeden lub paru, nie powinni być za to prześladowani lub w jakikolwiek sposób molestowani. Oni spełnili swój obowiązek jaknajlepiej rozumieli i nie powinno się mieć do nich żadnej pretensji ani urazy. Ma się rozumieć, że i oni również powinni zachować się spokojnie i nie wnosić żadnej pretensji przeciwko tym co głosowali inaczej.

Na szczególniejszą uwagę w takich sprawach zasługuje artykuł br. Russella: "Bo dni złe są" (w Straży na czerwiec b. r.), który zalecamy uważnie przedstudiować. Znamienne są zdania z tego artykułu, które cytujemy: "Obowiązki jednego członka nie mogą być podejmowane przez drugiego — każdy powinien sam działać i głosować tak jak reguła Pańska nakazuje..... Wszelkie takie napomnienia powinny być czynione w miłości, pamiętając, że wszyscy są niedoskonalimi pod niektórymi względami. Celem w każdej takiej sprawie powinna być naprawa, a nie kara. Sam tylko Bóg ma prawo karania. Najwięcej co zgromadzenie może uczynić to na pewien czas powstrzymać swoją społeczność z niepokutującym i musi, tak samo publicznie, przywrócić ją, gdy pokuta jest okazana. Miłość, wesele i pokój są Pańskim celem dla nas i w tych zasadach musimy postępować jako Jego uczniowie. Jakikolwiek inny sposób postępowania przyniesie niechybną szkodę." — Straż z czerwca b. r., str. 91.

KARNOŚĆ A SPRAWA POŁĄCZENIOWA

W powyższym rozważaniu opartym na liście i duchu Słowa Bożego i wyjaśnieniu "roztropnego sługi," zauważyliśmy jaką powinna być karność biblijna w Kościele — kiedy, w jaki sposób i w jakim celu ma być zastosowana. Jakikolwiek inne postępowanie w sprawach spornych, w nieporozumieniach wobec grzeszących, błędnych, niesfornych lub t. p., byłoby dla Nowych Stworzeń niewłaściwym, a więc byłoby pogwałceniem karności.

Chcemy teraz po krótko rozważyć zarzut, iż połączenie braci grupy "Wolnych" i braci od Brzasku w Ameryce, stało się kosztem karności.

Na poparcie tego zarzutu twierdzonym jest, że ci od Brzasku poprzednio, a połączeni obecnie, uznawali i uznawają za braci tych co przez wolnych zostali wyłączeni. Zupełnego uzasadnienia zarzut taki niema z tej choćby racji, że uchwały i decyzje gospodarcze, karnościowe lub organizacyjne jednej grupy nie zobowiązują członków drugiej grupy, dokąd ta grupa nie miała sposobności bestronnego zbadania sprawy, gdy takowa dotyczy pewnej biblijnej zasady. Jeszcze mniej uzasadnienia ma taki zarzut, a raczej niema żadnego, w wypadkach gdzie wyłączenia dokonywanoby w sposób niewłaściwy, nie według przepisanej karności, albo za coś takiego za co wyłączać nie należy.

Bracia czyniący nam ten zarzut, nie przytoczyli ani jednego poszczególnego wypadku z przeszłości, więc też nie mamy możliwości ani potrzeby sprawdzić, czy zarzut ten ma swoje uzasadnienie; czy wyłączenie w danych wypadkach było słuszne i właściwe, czy dani wyłączeni trwają nadal w złym, czy też pokutowali itd. Pamiętać bowiem trzeba, że żadnego wyłączenia "nie należy uważać za wyłączenie na zawsze" (tom 6, str. 354). Znamy jednak dość dobrze niektóre wyłączenia świeże, dokonane już po połączeniu i w łączności ze sprawą połączeniową, i o tych wspomnimy, dla wykazania nie tylko bezpodstawności tego zarzutu, ale i niewłaściwości takich wyłączeń.

Bez względu jak ktoś chce sobie tłumaczyć sprawę połączeniową w Ameryce, nie może twierdzić, że jakikolwiek połączenie — pogodzenie i zjednanie się dwóch stron powaśnionych, jest w zasadzie złem, przeciwnym karności biblijnej itd. Owszem, jest to przecież rzecz dobra, pożądana i w Piśmie Świętym jak najwyraźniej zalecana (Mat. 5:23-25. Ef. 4:23. Kol. 3:13): A jednak na wiadomość o połączeniu się braci w Ameryce, bracia pielgrzymi i starsi grupy wolnych w Polsce i niektórzy we Francji, natychmiast sprawę tę uznali za złą i potępiłi. Nie dali sobie dosyć czasu aby sprawę wszechstronnie i bez uprzedzenia zbadać, nie zadali sobie nawet trudu aby braci, z którymi mieli poprzednio społeczność i od których wiele duchowej i innej pomocy doznali, zapytać o ich pobudki i intencje w tej sprawie — nie, na to nie dali sobie czasu, ani uznali za właściwe bliżej sprawę zbadać, lecz według własnych jak najgorszych wyobraźni, urobili sobie o niej bardzo złą opinię i tę braciom i zgromadzeniom narzucili. Na pierwszej powojennej konwencji generalnej preforsowali wniosek, aby z połączonymi zerwać wszelką społeczność i za braci ich nie uważać.

Nie dosyć na tym. Uchwałą tą chcieli skrepić osobistą wolność poszczególnych braci i sióstr

wmawiając we wszystkich, że nie wolno im połączonych uznawać za braci, nie wolno z nimi korespondować lub przyjmować jakiejkolwiek pomocy, czy to duchowej czy materialnej. Tym, którzy do uchwały tej nie zastosowaliby się, groziło wyłączeniem i faktycznie było sporo takich wypadków gdzie na tej właśnie podstawie — za to, że niektórzy nie mogli i nie chcieli zerwać społeczności z połączonymi — wyłączono nie tylko jednostki, ale mniejsze lub większe grona braci i sióstr. Zachodziły nawet takie wypadki, że gdy, za agitacją i naporem pielgrzymów i starszych, zgromadzenie wezwało na sąd zborowy takich przestępców, i gdy odbywało się głosowanie za wyłączeniem takich, członkowie, którzy za wyłączeniem nie głosowali, byli również wyłączeni lub automatycznie za wyłączonych uznani.

Bracia, czy nie jest to prawdą? Wiecie dobrze, że tak. Moglibyśmy nawet więcej podobnych wypadków i okoliczności przytoczyć, lecz lepiej rzucić na nie zasłonę, bo sromota o nich mówić lub pisać. Pytamy teraz nieuprzedzonych i zdrowo myślących braci: Czy takie wyłączenia były i są właściwe? Czy są one według karności Nowego Stworzenia? Nie, nie i jeszcze raz nie! Czy ci, co takie wyłączenia przeprowadzają, przyznają to lub nie; czy zdają sobie sprawę z tego czy nie, faktem jest, że takie postępowanie, zamiast przestrzeganiem karności, jest raczej najsromotniejszym jej pogwałceniem.

Zauważmy jeszcze raz orzeczenie br. Russella, że "miłość, wesele i pokój są Pańskim celem dla nas i w tym zasadach musimy postępować jako Jego uczniowie. Jakikolwiek inny sposób postępowania przyniesie niechybną szkodę." Powyżej opisane postępowanie braci pielgrzymów i starszych nie było i nie jest według zasad miłości i pokoju, dlatego przynosi szkodę. O tak, ono szkodzi, bardzo szkodzi, nie tylko wam i wielu braciom i zgromadzeniom waszego zrzeszenia, ale i Prawdzie — tej ważnej i drogiej sprawie Pańskiej, której służyć staracie się. Boć wrogowie Prawdy Pańskiej obserwują nas, widzą te różne rozterki pomiędzy badaczami Pisma Św. i nie omieszkują wykorzystać ich na zdyskredytowanie nie tylko nas i naszej pracy, ale i całej idei, którą głosimy; jak to ostatnio opublikowane dzieło ks. St. Ufniańskiego o tym świadczy.

Przyznając, że wiele z tych rozterek i rozdwojeń były nieuniknione, jako części doświadczeń i przesiewań potrzebnych dla Kościoła, uważamy abyśmy nie dodawali doświadczeń i rozterek niepotrzebnych; o sprawy, które właściwie powinny nas radować i więcej spajać, a nie rozrywać. Bo

cóż za pożytek z tego, gdy ogłaszać będziemy prawdę obcym, starać się będziemy aby ich pozyskać, jak mówimy: "dla Pana i prawdy," jeżeli z tymi, którzy już są w tej samej co my prawdzie, nie nauczymy się żyć zgodnie i po bratersku, "odpuszczając jedni drugim, jako Bóg w Chrystusie odpuścił nam." (Ef. 4:32.) Zauważcie bracia, że pomiędzy nami a wami niema różnic zasadniczych. Czyż więc nie lepiej jest być czynicielami pokoju i likwidować rozterki oparte na bagatelach, na cielesnych słabościach, na niezrozumieniach, lub na starych urazach i uprzedzeniach? "Przeto przyobleczcie jako wybrani Boży, święci i umiłowani, wnętrze miłosierdzia, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znaszając jedni drugich i odpuszczając sobie wzajemnie, jeżeli ma kto przeciw komu skargę; jako Chrystus odpuścił wam tak i wy. A nadto wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości; a pokój Boży niech rząd prowadzi w sercach waszych, do któregoście też powołani w jedno ciało." — Kol. 3:12-15.

Nakoniec pamiętajmy i przyswójmy sobie piękną i zdrową radę br. Russella: "Miejmy się w tym względzie na baczności. Najpierw sądzmy samych siebie, abyśmy nie stali się obrażeniem dla innych. Starajmy się pokonywać w naszych sercach ducha, który stwarza góry z bagateli i pobudza do walki o rzeczy małej wagi. Większym jest ten co pokonywa siebie, aniżeli ten co zdobywa miasta. Strzeżmy się, aby obrona prawdy nie pochodziła z próżnej chwały, lecz z miłości do prawdy, do Pana i do Jego ludu, czyli do braci. Jeżeli miłość jest pobudką, to ona okaże się odpowiednio w miłym obejściu, w łagodnym, cierpliwym i pokornym usiłowaniu względem spółślug. Starajmy się być uprzejmymi względem wszystkich." — Straż z czerwca b. r., str. 93, 2 kolumna, par. 3.

"A Bóg cierpliwości i pociechy niech wam da abyście byli jednomyślni między sobą według Chrystusa Jezusa. Abyście jednomyślnie, jednymi ustami wysławiali Boga, Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przeto przyjmujcie jedni drugich, jako i Chrystus przyjął nas do chwały Bożej. A Bóg nadziei niech was napełni wszelką radością i pokojem w wierze." — Rzym. 15:5-7, 13.

ODCZYTY RADIOWE

Chicago, Ill. WGES, 1390 kil. od 8:45 do 9ej rano
Niagara Falls, N. Y. WHLD, 1290 kil. od 9:45 do 10.00 rano
Springfield, Mass. WSPR, 1140 kil. od 10:00 do 10:15 rano
Stevens Point, Wis. WFHR, 1340 kil. od 9:30 do 9:45 rano

Raport z Podróży Europejskiej

"Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili." — Mateusz 25:40.

WEDŁUG powiadomienia przez łamy Straży opuściłem Stany Zj. dn. 5 maja, a w Warszawie wylądowałem w dwa dni później, mianowicie 7 maja. Po przenocowaniu w Warszawie udałem się natychmiast do Poznania i według zwyczaju, jak już to było przed rokiem 1939, ostatni raz w 1932 r., zapoczątkowałem odwiedzać zgromadzenia i dn. 9 maja obsłużyłem zgromadzenie ludu Pana w Poznaniu. Przypadło to w niedzielę i cały dzień cieszyłem się społecznością tamtejszych braci i z tą niedzielą został zapoczątkowany pięcioletniowy okres konwencyjny w Polsce. Zaraz w pierwszym mieście doznałem uprzejmej gościnności, odczułem ciepło miłości bratniej, które towarzyszyło mi w całej podróży w Polsce, jako też i we Francji. Wszędzie było ożywione zainteresowanie, wszędzie bracia i siostry wyrażali podziękowanie braciom i siostram w Ameryce w takiej szczerości, tak serdecznie, za pomoc im okazaną w postaci literatury i paczek, że nie mogę zdobyć się na słowa aby Wam, drodzy w Ameryce, należycie to przedstawić.

Oto niektóre z oświadczeń brzmiały: "Ten garnitur jest od braci z Ameryki, sukienka ta jest jedyną, w której mogę uczęszczać na zebrania, gdyby nie te buciki, musielibyśmy bosy chodzić, żywność i lekarstwa służyły dla ratowania naszego życia, to wszystko jest od Was bracia, z Ameryki, wszystko Wam zawdzięczamy, jesteście naszymi zbawcami, podziękuj bracie tym wszystkim naszym braciom w Ameryce i okaż im naszą głęboką wdzięczność i żar naszych serc za ich dobroć, niech Was Bóg za to wszystko wynagrodzi."

Takimi obowiązkami mnie obdarzyli bracia w Polsce. I jak już powiedziałem, obawiam się, że nie zdołam należycie wywiązać się z tych obowiązków. To też na wstępie zacytowałem tekst i powtarzam: "Cokolwiek uczyniliście" naszym braciom w Polsce i we Francji, to Panu uczyniliście. Nasi bracia w Polsce ocenili każdą odrobinę, oni są naszymi, jako też naszego Pana braćmi, niech Pan hojnie was wynagrodzi za każdy, choćby najmniejszy uczynek, dla ludu Pańskiego w Polsce, w kraju najbardziej zniszczonym pod słońcem.

Może nie potrafimy docenić tego pięknego uczynku, ale Pan docenia i wyraża przez naszych braci w Polsce. On obiecuje wynagrodzić za każdą wyświadczoną im dobroć. Muszę taksamo stwierdzić, że oni są wdzięczni braciom w Ameryce i za to, że upoważniliście mnie abym ich odwiedził, abym w imieniu Pana i waszego upoważnienia nawiązał z nimi ściślejszą społeczność, ściślejszą współpracę, dążącą do zgody, jedności, pokoju i pogłębionej miłości bratniej. Dla takiego celu były zanoszone modlitwy Wasze i mam przekonanie, że Pan je wysłuchał.

Po obsłużeniu zgromadzenia w Poznaniu udałem się do Bydgoszczy, potem do Gdańska-Oliwy. Bracia zgromadzili się dosyć licznie w obydwu zgromadzeniach, była to obsługa wśród tygodnia i Pan obficie błogosławił bratnią społeczność jak w jednym, tak też drugim zgromadzeniu. W obydwu zgromadzeniach jest bardzo piękny i podniosły nastrój duchowy. We wszystkich miastach bracia zostali zachęcani do wzięcia udziału w konwencji urządzonej

W WARSZAWIE

Na dnia 15 maja zostali zwołani bracia starsi ze wszystkich zgromadzeń w Polsce, jako delegaci na obrady międzyzborowe do Warszawy. Jakie uchwały zostały przeprowadzone i jak konwencja je zatwierdziła, sporządzony przez sekretarza protokół zestawia następująco:

Protokół

zebrania braci przedstawicieli ze zgromadzeń w Polsce, zebranych w sali zboru warszawskiego w dniu 15-go maja 1948 r. w obecności brata Wnorowskiego z Ameryki, w celu omówienia pracy międzyzborowej.

Życzeniem obecnych było, aby w zebraniu przewodniczył br. Wnorowski, który propozycję tę przyjął.

Na wstępie brat Wnorowski przedstawił rozłożenie pracy międzyzborowej w zgromadzeniach amerykańskich, zaznaczając jednocześnie, że to bynajmniej nie znaczy, aby bracia w Polsce mieli się tego porządku trzymać niewolniczo.

Przedstawiono wniosek, by wybrać sekretarza w celu protokołowania przebiegu zebrania. Został nim wybrany brat Wiśniewski Marian. Następnie policzono braci biorących udział w głosowaniu. Głosów było 43.

Następnie zastanawiano się, gdzie ma być Centrala. Ustalono, by Centralę założyć w Warszawie. Wniosek poparto jednogłośnie.

Wola obecnych było, by Zarząd Pracy Międzyzborowej, który zostanie wybrany, wybrany był na przeciąg jednego roku.

Po przegłosowaniu ustalono, że liczba członków w Zarządzie Międzyzborowym wynosić będzie 10 osób. Wniosek ten otrzymał 35 głosów, tym sposobem stał się uchwałą.

Następnie zatwierdzono przez podniesienie rąk, że ze zboru warszawskiego w skład Zarządu Pracy Międzyzborowej wejdzie 4 braci, a z pozostałych zgromadzeń — 6 braci.

Przystąpiono do wybrania kandydatów ze zgromadzenia warszawskiego. Postawieni byli bracia: Kasprzykowski Czesław, Guze Ludwik, Kobylński Stanisław, Zawadzki Jan i Borkowski Henryk.

Następnie brat przewodniczący przerwał zebranie, zarządzając przerwę. Po przerwie przystąpiono do wyboru braci do Zarządu Międzyzborowego ze zgromadzeń pozamiejscowych: Postawieni byli kandydaci: Brat Wakuła Dymitry, Katowice; Brat Szewczyk Wacław, Łódź; Brat Nowak Piotr, Poznań; Brat Pawłowski Józef, Bydgoszcz; Brat Sokołowski Jan, Gdańsk; Brat Wiśniewski Stanisław, Łódź.

Jednocześnie uchwalono, by przy ostatecznym wyborze decydowało $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby głosujących.

Następnie uchwalono, że Zarząd Pracy Międzyzborowej będzie zdawał sprawozdanie ze swej działalności raz na 3 miesiące na piśmie, wysyłając je do poszczególnych zgromadzeń.

Przystąpiono do omówienia programu ogólnopolskiego. Na wstępie brat Wnorowski przedstawił porządek, jakim się kierują bracia w Ameryce przy urządzaniu konwencji.

Postanowiono ustalić, który z braci będzie przewodniczył na konwencji w dniach 16 i 17 maja 1948 roku. Wyłoniły się dwa wnioski.

Przewodniczył w sprawach gospodarczych brat W. Wnorowski, natomiast w sprawach programowych — brat Wakuła Dymitry.

By program konwencyjny został dobrze opracowany, powołano w tym celu komisję w ilości trzech osób, w skład której weszli bracia: Wakuła Dymitry, Szewczyk Wacław i Sokołowski Jan.

Następnie ustalono, by zebranie w pierwszym dniu konwencji, t. j. dnia 16 maja 1948 r., rozpoczęło się o godz. 9-ej rano.

Postawiono wniosek odnośnie zorganizowania Szkoły Niedzielnej, motywując tym, że od dzieci w szkołach wymagane są świadectwa z religii, pozatym nie wszyscy rodzice mają możność udzielać lekcje swym dzieciom. Po omówieniu tej sprawy większość była za założeniem Szkół Niedzielnych, ustalono jednak, by nie robić nacisku na zgromadzenia, pozostawiając ostateczną decyzję woli poszczególnych zgromadzeń, to znaczy by pod tym względem dać zgromadzeniom całkowitą wolność.

Omawiano również sprawę prześladowań, którym podlegają dzieci poświęconych rodziców w szkołach. W związku z tym brat Raczek apelował, aby brat Wnorowski poruszył tę sprawę w "Brzasku," by tym sposobem oficjalnie była podana do wiadomości.

Z kolei zgromadzeni zastanawiali się nad jedną z większych potrzeb, jaką jest usługa pielgrzymka dla poszczególnych zgromadzeń.

Podczas omawiania trudności finansowych, jeden z braci postawił wniosek, aby utworzyć specjalny fundusz międzyzborowy na pracę pielgrzymką. Wniosek został przegłosowany.

Do pracy pielgrzymkiej zgłosiło się 10-ciu braci chętnych, którzy będą mogli usłużyć wykładami, choć nie stale, lecz dorywczo.

Ustalono (wzoruując się na porządku, jaki przyjęli bracia w Ameryce), by pielgrzymi przy głoszeniu nauki, na pierwszym miejscu mieli na uwadze Pismo Święte, na drugim zaś nauki brata Russella.

W celu zapobieżenia niewłaściwemu przedstawieniu Prawdy niezgodnej z naukami brata Russella, z drugiej zaś strony, by wolność obowiązująca nas przy badaniu Prawdy nie została pogwałcona przez zbyt konserwatywne trzymanie się nauk brata Russella, postanowiono, że Brat Pielgrzym, mający wątpliwości co do pewnych tłumaczeń, uprzednio wyświetlił swoją naukę przed Zarządem Pracy Międzyzborowej, unikając głoszenia nauki niesprawdzonej; Zarząd zaś w zależności od charakteru zmian w poglądzie będzie miał wpływ i decyzję, mając na uwadze w pierwszym rzędzie Prawdę oraz dobro Pracy Pańskiej w Polsce.

W sprawie związanej z pracą pielgrzymką były stawione wnioski:

1. By uchwalić pomoc pielgrzymką — pieniężną.
2. By użyć do pracy pielgrzymkiej nie tylko tych, którzy zgłosili się w dniach konwencji, lecz i tych, którzy byli nieobecni, a posiadają zdolności mówcze i czas.
3. By praca pielgrzymka była pod kontrolą tak finansową jak i co do wykładów, gdzie się odbyły, by wszystkie zgromadzenia były równomiernie obsłużone.

Ustalono, by symbol chrztu odbył się w drugim dniu konwencji w przerwie obiadowej po wykładzie na ten temat poświęconemu.

Na tym zebranie zakończono modlitwą, wobec późnej pory i przemęczenia.

Protokół

z zebrania członków Zboru Warszawskiego oraz Braci przedstawicieli Zgromadzeń w Polsce w obecności przedstawiciela Braci w Ameryce — Brata Wnorowskiego, w dniu 17 maja 1948 r. w celu przedstawienia ogółowi przebiegu obrad z dnia 15 maja b. r. oraz wybrania członków do Zarządu Pracy Międzyzborowej.

Na wstępie brat Wnorowski, jako przewodniczący zebrania delegatów z dnia 15 maja b. r., w krótkich słowach przedstawił zgromadzonym cel zebrania i poprosił brata sekretarza do odczytania protokołu z zebrania w dniu 15 maja.

Po przeczytaniu protokołu przystąpiono do opracowania poszczególnych punktów.

Zgromadzenie jednogłośnie wyraziło zgodę i zadowolenie, nie stawiając sprzeciwu i innych wniosków przeciwnych postanowieniom wyrażonym w protokole. Jedynie przy omawianiu spraw związanych ze Szkołą Niedzielną jeden z braci wysunął wniosek, aby Szkołę Niedzielną przemianować na Szkołę Młodzieżową. Jego zdaniem usunęłoby to uprzedzenie do tejże, gdyż pod tą nazwą jako Szkoła Niedzielną — jest ona prowadzona w niewłaściwym duchu w nominalnym systemie. Zgromadzeni poparli wniosek jednogłośnie.

Następnie przystąpiono do głosowania na członków zboru warszawskiego do Zarządu Pracy Międzyzborowej.

W tym momencie brat Kasprzykowski Czesław złożył oświadczenie, wyjaśniające, że dla dobra sprawy Pańskiej oraz zwiększenia okazania dobrej woli i zrozumienia potrzeby łączenia się skłóconych niepotrzebnie braci w Polsce, ustępując ze swego przywileju, jakim jest należenie do Zarządu Pracy Międzyzborowej. Brat Kasprzykowski stwierdził, że ceni więcej dobro Pracy Pańskiej niż stanowisko i na tym miejscu apeluje do wszystkich braci z innych zgromadzeń, oraz do ich wodzów, by również okazali zrozumienie w tej sprawie dla dobra Pracy Pańskiej i jednoci ludu Pańskiego w Polsce.

Zebrani z uznaniem przyjęli oświadczenie, wyrażając się, że gdyby runął mur uprzedzeń, dzielący zgromadzenia Braci Badaczy w Polsce, to kwestia rozdziału przestałaby istnieć, a wtedy można byłoby pomyśleć o prężniejszej postawie w kierunku głoszenia Słowa Bożego w Polsce.

Przystąpiono do głosowania. Głosujących było 226 osób. Zaokrągloną liczbą $\frac{3}{4}$ części ogólnej liczby głosów — była liczba 170.

Ze zgromadzenia warszawskiego zostali wybrani bracia: Guze Ludwik, Zawadzki Jan, Kobyliński Stanisław i Borkowski Henryk.

Z kolei przystąpiono do głosowania na braci ze zgromadzeń pozamiejscowych. Zostali wybrani: Brat Wakuła Dymitry, brat Szewczyk Wacław, brat Nowak Piotr, brat Sokołowski Jan, brat Wiśniewski Stanisław i brat Pawłowski Józef.

Bracia wybrani zostali przeważającą większością głosów, tym sposobem Zarząd Pracy Międzyzborowej został zatwierdzony.

Uczestnicy wyrazili życzenie, by następna Konwencja Generalna odbyła się w Warszawie w dniach Zielonych Świątek w roku 1949.

Na tym zebranie zakończono.

Załącznik do Protokołu.

Na pierwszym zebraniu Zarządu Pracy Międzyzborowej, które odbyło się w dniu 17 maja 1948 r., ustalono podział pracy.

Przewodniczącym został obrany brat Szewczyk Wacław z Łodzi; zastępcą przewodniczącego brat Kobylński Stanisław z Warszawy; skarbnikiem obrany został brat Guze Ludwik z Warszawy; księgarzem obrany został brat Zawadzki Jan z Warszawy; sekretarzem obrany został brat Borkowski Henryk z Warszawy; zastępcą sekretarza obrany został brat Zawadzki Jan z Warszawy; dla spraw pielgrzymkich brat Wakuła Dymitry z Katowic.

Ustalono, że następne zebranie Zarządu odbędzie się w Warszawie w dniu 19-go czerwca b. r. o godz. 17-ej.

Następne zebrania zaś odbywać się będą w pierwszą sobotę po 15-tym każdego miesiąca.

Na tym zebranie zakończono.

W takim porządku, jak powyższy protokół zestawia, zostały załatwione sprawy gospodarcze ludu Pana w Polsce, z nadzieją, że praca pod kierownictwem Pańskim zostanie bardziej zespolona i okaże się owocną. Po raz pierwszy taki porządek międzyzborowy został uchwalony przez braci w Polsce. Módlmy się do Pana, aby raczył pobłogosławić usiłowania tamtejszych braci w służeniu Jego sprawie.

Ogólne Spostrzeżenia.

Konwencja odbyła się w bardzo podniosłym nastrój duchowym. Wykłady były budujące, wewnętrzna atmosfera miła, uczestniczyło około 500 członków, symbol przyjęły 23 osoby, którym uczestnicy konwencji składali gorące życzenia, aby Pan przeprowadził ich przez próby i za ich poświęcenie się Jemu obficie wynagrodził. Te szczere życzenia dotatkowe wrażenia wywierały na tych nowo poświęconych Panu osobach.

Najbardziej godną uwagi, to okazana gorliwość młodzieży w Polsce. W zgromadzeniu warszawskim est dobrze zorganizowany chór — często występował podczas konwencji; były mówione wiersze — poezje — o bardzo głębokiej i wartościowej treści duchowej — to wszystko ubogacało konwencję, jako bogatą niesiadę duchową.

Następnie z rzędu było godnym uwagi, to praca naszych sióstr warszawskich, że one w warunkach takich, jakie są w Warszawie, potrafiły gości przyjezdnych nie tylko nakarmić, ale i zakwaterować w tych szczupłych mieszkaniach. One sporządziły przekąski na sali konwencyjnej i nikt nie potrzebował wychodzić do restauracji, ale się wspólnie posilić, aby zasu nie tracić, żeby był raczej wykorzystany na pokarmy duchowe.

Słowem, wszyscy współpracowali, wszyscy mieli jeden cel przed sobą, a tym celem było uwielbienie imienia naszego Ojca w niebie i przypodobanie się obrazowi Jego Syna, oraz osiągnięcie jak najobfitszych błogosławieństw z tej uczy duchowej. Stwierdzić trzeba, że Pan obficie pobłogosławił ten zjazd Swego ludu.

Zgromadzenie warszawskie cieszy się posiadaniem własnego lokalu na zebrania. Zgromadzają się na badania tygodniowe, mają w tym lokalu szkołę młodzieżową i wykłady we wszystkie święta i niedziele. Lokal ten został odbudowany w kamienicy zburzonej, ciężką pracą braci warszawskich i pomocą finansową z innych miast i braci z Ameryki. Taki bkał w Warszawie, to wielka rzecz.

Warszawa bowiem, to kupa gruzów. W pośród tych gruzów, tu i ówdzie, są odbudowywane mieszkania. Przy ulicy Marszałkowskiej powstają budynki

dwupiętrowe i parterowe, prowizorycznie wznoszone, na sklepy i magazyny.

W dodatku do uchwały, jakie zapadły na konwencji, bracia uchwalili i zakupili aparat do pokazywania obrazów w Polsce. Najpierw będą pokazywane w Warszawie, a następnie w innych miastach. To pokazuje zapał do pracy publicznej i miejmy nadzieję, że Pan ten dział pracy pobłogosławi.

Lubelskie.

Następna niedziela, dn. 23-go maja — we wsi Chasz B, w Nałęczowie, pod Lublinem, w mieszkaniu br. Sitarskiego, który pochodzi ze zgromadzenia detroickiego. Bracia urządzili tam lokalną ucztę duchową, zaprosili braci i sympatyków z okolicznych wiosek; był tam brat z Lublina, jako też pewni bracia z okolicznej wioski, którzy przybyli na zebranie po raz pierwszy od roku 1939. Był tam nastrój duchowy podniosły i bracia czuli się bardzo dobrze — zadowoleni z pokarmów duchowych i z pokarmów doczesnych, smacznie sporządzonych przez siostrę Sitarską. Bracia Sitarscy prosili aby pozdrowić wszystkich braci w Ameryce, to jednak pamiętali najwięcej o tych, z którym razem badali Pismo św. i z którymi mieli społeczność duchową. W liczbę może to była najmniejsza konwencja w Polsce, ale duchowo na równi bogata ze wszystkimi innymi. Moc pozdrowień osobistych od poszczególnych braci i sióstr dla braci w Ameryce, a taksamo przeproszenie dla br. Tabaczyńskiego od pewnych sióstr, które rok temu były do niego wrogo nastawione, podczas gdy obecnie żałują za to.

Łódź.

Przy obsłudze zebrań wśród tygodnia największym duchowym powodzeniem cieszyło się zebranie w Łodzi. Zebranie zostało urządzone 25 maja w sali braci Epifanii, na które przybyli wszyscy bracia z tego zgromadzenia, następnie wszyscy ze strony Brzasku, bracia wolni i niektórzy od braci świadków, razem około 200 osób. Nastrój duchowy był tak podniosły, że po dwugodzinnym przemówieniu, wszyscy czuli się jakoby jednym zbozem; wszyscy jednogłośnie przegłosowali pozdrowienie braciom w Ameryce. Nawet pastor Metodystów był obecny na zebraniu i też wyraził głębokie zadowolenie z tego zebrania. Wyniosłem bardzo miłe wrażenie z miasta Łodzi.

Górnv Śląsk.

Następnie z rzędu była konwencja w Katowicach, w niedzielę, dn. 30 maja. Konwencja rozpoczęta w budynku szkolnym, w małej sali, ale kiedy bracia zaczęli przychodzić, musieliśmy się przenieść do dużej sali. Zgromadzili się bracia z całego Śląska — z Chrzanowa i jeden aż z Krakowa. Wykłady były bogate. Było urządzone zebranie pytań. Między pytaniami było pytanie, która grupa jest najwłaściwsza. Odpowiedziałem, że na to pytanie nie potrafiłem odpowiedzieć, jak tylko to, że gdziekolwiek kto wzywał imienia Pańskiego, zbawion będzie. Gdziekolwiek jest pokarm duchowy, gdziekolwiek jest zgoda, jedność i miłość bratnia, tam gromadzi się lud Pański. Z odpowiedzi zdaje się wszyscy byli zadowoleni. Była to piękna uczta duchowa.

Po konwencji, następnego dnia, bracia miejscowi zaproponowali mi zwiedzenie Oświęcimia, obozu strasznej śmierci, w którym uśmiercono sześć milionów ludzi. Zwiedziliśmy to straszne miejsce, obecnie zamienione na muzeum państwowe, do którego zjeżdżają

dżają się ludzie i z zagranicy, aby oglądać istniejące sposoby do torturowania ludzi. Jestem zdania, że człowiek nie mógłby tych rzeczy dokonywać, są to pomysły sił demonicznych.

Kraków

W dniach 5 i 6 czerwca odbyła się dwudniowa konwencja w Krakowie. W tym mieście, w roku 1932, zrodziła się myśl do połączenia braci dwu grup — ze strony Straży i Brzasku. I Pan tak zrządził, że spotkałem się najpierw z tym braterstwem, u których już wówczas gościłem i ci znowu zaprosili mnie do swego gościnnego domu. Nie przeszkadzało mi przyjąć tego zaproszenia mimo to, iż ci braterstwo nadal pracują z braćmi wolnymi. Przyjęcie jak zwykle było miłe i ucieszyliśmy się społecznością, a następnego dnia udaliśmy się razem na konwencję.

I nietylko ci braterstwo ze strony braci wolnych przybyli na konwencję, przybyło ich dużo więcej dnia pierwszego, a drugiego dnia większość zgromadzenia wzięła udział w tej błogiej uczcie duchowej. Wszyscy czuliśmy się błogo, w jedności ducha, rządzeni tą samą miłością bratnią; panował nadzwyczaj podniosły nastrój duchowy. Konwencja w Krakowie zadokumentowała najlepiej, że Chrystus nie może być rozdzielony, że jest jeden Pan, jeden chrzest, jedna wiara i jeden zbór ludu Bożego.

Tymczasowe podziały są to tylko chwilowe nieporozumienia, są to słabe strony cielesnych wyczynów, które z biegiem czasu zostaną zlikwidowane, a to przez moc zdrowego rozsądku, przez moc prawdziwej miłości Chrystusowej. Jest tylko smutnym, że te cielesne wyczyny są przedłużane, przez co wiele bracia na tym tracą. Wiele utracili ci, którzy powstrzymali się wziąć udział w tej konwencji, ale którzy byli na niej, podzielą się z nimi wieloma błogosławieństwami i wskazówkami ze Słowa Bożego.

Wskazówki te dla nich są bardzo potrzebne. Mianowicie w Polsce została zaprowadzona dla niektórych zgromadzeń dyktatura. Ktokolwiek sprzyjał braciom połączonym, taki był wyłączany ze zgromadzenia. Samo wyłączenie nie ma poparcia ani Pisma Św., ani nauki Karności i Porządku Nowego Stworzenia. Pismo Św. wyraźnie świadczy, że Bóg powołuje członków do Kościoła przez Swojego Syna i jeżeli Bóg złącza, to żaden człowiek nie ma prawa wyłączać. Dlatego bracia ci popełniają wielki błąd, gdy biorą się do pracy nie upoważnionej przez Pismo Św., gdy wyłączają braci i to bezpodstawnie.

Karność i Porządek Nowego Stworzenia wyraźnie uczy, że tylko dla nieporządku się sprawujących zgromadzenie odbiera głos, ale nie ma prawa ich wyłączać. Ta czynność jest tylko dla Tego, który złącza członków w zgromadzenia ludu Swego. I jeżeli zajdzie potrzeba kogoś wyłączyć, to Bóg Swymi własnymi sposobami Sam to uczyni, nie człowiek. Pismo Św. wyraźnie powiada przed czasem: "Nie sądźcie, abyście sami nie byli osądzeni." Apostoł Paweł w liście do Koryntów pisze, że wszyscy mamy się pokazać przed stolicą Chrystusową, wszyscy mamy zdać egzamin na przyszłych sędziów. Kto zatem może być sędzią, zanim nie zda egzaminu?

Zatym sądy tych braci są zupełnie bezpodstawne, są sprzeczne całej nauce Pisma Św. i Karności Nowego Stworzenia. O tych rzeczach bracia dowiedzieli się na konwencjach, jak w Katowicach, tak też w Krakowie. Tymi wskazówkami ze Słowa Bożego

bracia winni się podzielić ze wszystkimi braćmi sprawującymi podobne sądy, aby upamiętali się i zaniechali ich.

Wszyscy bracia na konwencji w Krakowie, bez różnicy na ugrupowania, jednogłośnie przez podniesienie rąk przesyłają pozdrowienie braciom i siostrąm we Francji i w Ameryce.

Pożegnanie w Polsce

Dnia 8 czerwca zostało zwołane zebranie w Warszawie, na wykład pożegnalny. Zgromadziło się około 300 osób. Wielu braci jako też wiele siostr jeszcze przypominało, aby podziękować braciom w Ameryce za wszelką pomoc im udzieloną.

Wszyscy jednogłośnie w każdym zgromadzeniu, na każdej konwencji, jako też po wykładzie pożegnalnym przesyłają wyrazy miłości bratniej braciom we Francji i w Stanach Zjedn., życząc braciom wszelkich łask Pańskich, a osobliwie aby wszyscy mogli wziąć udział na ostatniej uczcie z naszym Panem.

We Francji

Na 12 i 13 czerwca została urządzona dwudniowa konwencja w Lille, Francji Północnej, na pograniczu Belgii. Polskę opuściłem dn. 10 czerwca rano, a w południe byłem już w Paryżu i tam bracia Kubiak i Czernek mnie spotkali. Było to miłe spotkanie i chociaż przedtem nie znaliśmy się według ciała, to jednak nie mieliśmy trudności się poznać. Zaraz nawiązaliśmy miłą społeczność, udaliśmy się pociągiem do mieszkania br. Kubiak i tam zastaliśmy braci zgromadzonych; badali Pismo Św. po polsku i francusku, jeden z braci tłumaczył badanie. Powitałem braci polskich jako też przez tłumacza braci francuskich.

Bracia zapytali, czy nie czułem się zmęczonym, oni chcieliby urządzić zebranie przed konwencją, 11-go czerwca, na co się zgodziłem. Z przyjazdem do braci miałem stałą społeczność, w miłym otoczeniu, a przeważnie podczas konwencji, na którą zgromadziło się około 100 osób. Była tam znowu miła uczta duchowa, nastrój duchowy dobry, wykłady budujące. Tylko chwile za prędko mijały; chcieliśmy się dłużej wspólnie budować, ale czas przybliżał się na opuszczenie Europy.

Po konwencji mieliśmy jedno zebranie pytań i odpowiedzi, jako też dwa wykłady w dwu pobliskich miastach. Jedno zebranie było publiczne i choć wśród tygodnia, przybyli sympatycy i bracia bardzo licznie. Gorliwość u braci we Francji jest wielka. Są tam bracia młodzi wiekiem, służą jako starsi i diakonowie, naprawdę spełniają piękną służbę, wzorując się na gorliwości Tymoteusza. Miło jest widzieć młodych wiekiem braci, gorliwych dla Prawdy i Pana; oby Pan obficie im błogosławił.

Taksamo trzeba wspomnieć o tych naszych braciach, którzy już przez zgórą 20 lat we Francji stoją wiernie na swym posterunku, nie chwiejąc się, ale stoją silnie w prawdzie. Oświadczała się tam bracia, jak całe zgromadzenie zostało zaaresztowane, jak bracia byli ułokowani w jednej celi, a siostry w drugiej, lecz w tym samym budynku, jedni naprzeciw drugich, tylko podwórko ich dzieliło. Podczas swego pobytu w tym więzieniu śpiewali wspólnie hymny, rozbierali Słowo Boże, a to ściągало uwagę stróżów i oni z zadowoleniem słuchali tych hymnów i otrzymali świadectwo, że był tam lud Boży, lud, który zgodził się cierpieć razem ze swoim Panem. To najlepiej dowodzi jak Słowo Boże jest mocne, jaki jest

wpływ ludu Bożego, jak może być opowiadane imię Tego, który powołał Swój lud do opowiadania cnót Swoich.

Bracia z Francji, jak podczas konwencji, tak też podczas swych zgromadzeń, przez podniesienie rąk ślą braciom w Ameryce pozdrowienie, miłość bratnią i życzą wszystkim zwycięstwa na tej wąskiej drodze.

Oświadczenie: Podróż europejska dla mnie jest

najpiękniejszym wydarzeniem od czasu poznania Pana. Doznałem wiele łask Pańskich i starałem się tymi łaskami podzielić z braćmi w Europie i dzielię się obecnie z braćmi w Ameryce. Módlmy się, aby Pan nadal błogosławił pracy, dążącej do połączenia ludu Swego w jeden zbór, abyśmy naprawdę dowiedli swoim poświęceniem, że jesteśmy ludem Jego.

BR. W. WNOROWSKI.

JESZCZE NIECO O PRZYSZŁEJ KONWENCJI GENERALNEJ

Chociaż w poprzednim wydaniu Straży podaliśmy dość szczegółowy artykuł o generalnej konwencji, która odbędzie się w Detroit, Mich., w dniach 3-6 września b. r., pragniemy jeszcze raz przypomnieć tę sprawę braciom i zgromadzeniom i zachęcić, aby możliwie jak najwięcej braci i siostr tam się znalazło. Przysłowie mówi: "Chcącemu wszystko możliwe"; rozbudźmy więc w sobie gorącą chęć aby tam być, uczynmy naprzód potrzebne przygotowania, a przy Boskiej łasce i pomocy zejdziemy się na tej uczcie duchowej.

Bracia i siostry w Detroit poczynili różne przygotowania, podjęli pewne trudy i oczekują gości z innych miast. Z pewnością, że nie zawiedzimy ich, lecz udamy się do Detroit licznie, aby ucieszyć się miłą społecznością bratnią i nakarmić się Słowem żywota.

Bracia z Detroit nadesłali informacje jak najlepiej trafić do sali. Gotowi są również spotkać przyjeżdżających na stacji kolejowej. Ci co zamierzają jechać raczą poinformować naprzód sekretarza Zboru w Detroit, jakim pociągiem i o którym czasie przyjadą. Pisać na adres: S. Kwolek, 29118 W. Warren, Garden City, Mich.

Konwencja odbędzie się w budynku I.O.O.F., Riverside Lodge No. 303, pod num. 1700 Hubbard na narożniku Bagley Ave. Jest to na zachodniej stronie miasta Detroit, około trzy i pół mili od śródmieścia. Od stacji kolejowej New York Central około jedna mila i pół. Dojazd od śródmieścia, od stacyj kolejowych i busów brać tramwaj Baker idący w stronę zachodnią.

Drogowskaz do sali podajemy poniżej:

Jadący automobilami przez Kanadę powinni się kierować na drogę Nr. 3, do Detroit, na most "Ambassador." Zaraz za mostem skręcić na lewo, jechać parę bloków do Grand Blvd. i skręcić na prawo. Bulwarem jechać parę bloków, śledzić za ulicą Bagley i skręcić na lewo dwa bloki do sali.

Jadący automobilami od strony Cleveland i Toledo, trzymać się drogi Nr. 25, ta wpada w S. Ford, następnie S. Ford wpada w W. Fort, jechać W. Fort do num. 4000, tu zaczyna się Hubbard, skręcić na lewo kilka bloków aż do sali.

Jadący automobilem od strony Chicago drogą U.S. 112, pójdzie ulicą Michigan Ave. i tą jechać

prosto do Grand Blvd. (Nr. na Michigan Ave. jest tam 3800) skręcić na prawo, jechać kilka bloków, śledzić za ulicą Bagley Ave., tu skręcić na prawo dwa bloki do sali.

Jeżeli kto jechał od strony Chicago drogą U. S. 12, gdy przyjedzie do Ann Arbor, należy uważać, około pięć mil za Ann Arbor na prawo odchodzi droga Nr. 153, jest to Ford Rd. (nie Fort jak wyżej), tą drogą, po ujechaniu nią około 27 mil, wpada w ulicę McGraw, tą jechać na prawo, około jeden blok do Michigan Ave., skręcić na lewo na Michigan Ave. i jechać jak wyżej podano.

Jadący z Grand Rapids i Muskegon do Detroit przejeżdżają ulicą Grand River, jechać do numeru 7300, jest to Grand Boulevard, skręcić na prawo, jechać bulwarem aż bulwar przechodzi pod most kolejowy, za mostem śledzić kilka bloków za ulicą Bagley, skręcić na prawo dwa bloki do sali.

Sprawy pod obrady sługom.

Powtarzamy jeszcze raz sprawy gospodarcze, jakie mają być omawiane przez braci starszych i diakonów, w piątek, 3-go września, po południu, począwszy od godziny 1-szej.

SPRAWY GOSPODARCZE

Według uchwały konwencji generalnej w roku 1944 sprawy gospodarcze, jakie mają być omawiane najpierw przez sługi wszystkich zborów a następnie przez całą konwencję, mają być opublikowane w naszym piśmie Straż, na dwa miesiące przed konwencją. Bracia starsi i diakoni wszystkich zborów zjadą się w piątek 3-go września, aby od godz. 1:00 po południu rozpocząć obrady nad tymiż sprawami. Nie mają oni o sprawach decydować, a tylko omówić i wysunąć wniosek w jaki sposób byłoby najlepiej wykonywać różne działy pracy Pańskiej międzyzborowej, a następnego dnia (4 września po połud.) wnioski te mają być przedstawione całemu ogółowi braci i siostr do ponownego rozpatrzenia i zatwierdzenia, albo odrzucenia, zmienienia lub jakkolwiek ogół uzna za stosowne.

Zgodnie z tą uchwałą, podajemy poniżej porządek tegoż zebrania sług i sprawy, jakie będą wzięte pod rozagę:—

1. Rozpoczęcie zebrania przez przew. spraw gospodarczych, br. W. Wnorowskiego; odmówienie modlitwy o Boskie błogosławieństwo i kierownictwo na to zebranie jak i na całą konwencję.

2. Sprawozdanie finansowe z dochodów i rozchodów za rok 1947 i 48, przez skarbnika Stowarzyszenia.

3. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji generalnej i raport sekretarza z pracy dokonanej w ostatnim roku.

4. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, i ile dni ma trwać?

5. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

6. Kiedy te wnioski sług mają być przedstawione ogólnej konwencji do przyjęcia, zmniejszenia lub odrzucenia?

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? Obecny składa się z piętnastu — 10-ciu z Chicago, Ill., a 5-ciu z innych miejscowości.

9. Sprawa wydawania literatury. Jaka literatura i w jakiej ilości ma być wydana?

10. W jakim porządku mają wychodzić czasopisma Straż i Brzask; prenumerata tychże itd.

11. Sprawa wydania 1-go tomu W. P. Św.,

12. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

13. Praca pielgrzymia.

14. Praca radiowa. Przygotowywanie odczytów, rodzaj odczytów itd.

15. Program następnej konwencji generalnej.

16. Sprawa przewodniczenia na konw. gen. Czy ma być jeden przewodniczący ogólnej konw., a drugi do przeprowadzenia spraw gospodarczych?

17. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie w pracy Pańskiej.

18. Sprawa materialnej pomocy dla braci dotkniętych pożogą wojenną.

O ile które zgromadzenie, lub ktoś z braci, miałby jeszcze jakie inne sprawy do omawiania, na korzyść ogólnej współpracy i służby Bożej, raczy takowe nadesłać na adres sekretarza Międzyzborowego jak najprędzej; aby wszystkie sprawy mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem się konwencji, co ułatwi zgromadzonym sługom omówienie ich kolejno. Prosimy więc wszystkich o współdziałanie z zarządem w tych sprawach; a Bóg dobry niechaj zleje Swe łaski i błogosławieństwa na wszystkich, którzy starają się służyć Jemu, Jego sprawie i Jego ludowi sercem doskonałym. — 2 Kron. 16:9.

LIST Z NIEMIEC

Brat Z. z Chicago otrzymał dość ciekawy list od pewnego brata z Niemiec. Ponieważ jest to raport z konwencji Badaczy Pisma Św., więc podajemy główne części dotyczące się owej konwencji. Piszący nie zaznaczył, czy uczestnicy byli narodowości niemieckiej czy polskiej, lecz przypuszczamy, że mieszanej, bo chociaż w północno-zachodniej części Niemiec, a szczególnie w Westfalii, znajdowali się w dawnych latach i prawdopodobnie dotąd znajduje się dosyć sporo Polaków, to jednak nie było ich tam w Prawdzie tylu aby jeszcze teraz samych polskich mogło się zgromadzić do 600 osób na konwencję. Lecz bez względu jakiej narodowości byli zebrani, raduje nas ten fakt, że po tak ogromnym prześladowaniu braci i Prawdy w Niemczech za czasów Nazizmu, pozostało tam jeszcze tak wielu wiernych Bogu i Prawdzie, i że teraz mogą swobodnie zgromadzać się nawet na większe konwencje, z czego, pomimo niedostatków i różnych trudności materialnych, tak licznie skorzystali. Poniżej podajemy ów list; pisany był poprawnie w języku polskim:—

Herrenwyk d. 7. 6. 1948.

"Drogi w Panu bracie Z. Pozdrawiam Ciebie i wszystkich poświęconych w zgromadzeniu Chicago-skim, jak i w innych, słowami Apostoła Pawła do Filip. 1:3-6.

"Najpierw посыłam Tobie i ludowi Bożemu poza oceanem serdeczne pozdrowienie i miłość braterską w Chrystusie, z dwudniowej konwencji braci wolnych w Niemczech w mieście Kirchlingern, Westf. Z około 50 miejscowości zjechali się bracia i siostry tak, że do 600 uczestników brało udział w tej uczcie duchowej. Błogosławieństwo Pańskie było nad ty ludem zebranym, który znów, po dwunastoletniej przerwie, mógł, pierwszy raz po wojnie, tak licznie zgromadzić się aby zasilić się duchowo i uświęcić się w sile ducha Pańskiego. Czas zleciał aż za prędko i wszyscy byli z głębi serca wdzięczni Ojcu i Bogu naszemu za tak błogi przywilej i za otrzymane błogosławieństwo.

"Wykładami służyło sześciu braci; a wykłady ich były treści pełnej wdzięczności ku Bogu, miłości braterskiej i jedności ducha Zbawcy naszego. Bracia miejscowi dołożyli dużo starań dla gości i w tych dwóch dniach sporządzili smaczne obiady aby i potrzeby cielesne zaspokoić. Chór służył pięknymi hymnami, które przenikały do głębi serc naszych. Wielu braci i siostr, będących na odosobnieniu, nie mając łączności z drugimi, wielce się radowali z tego przywileju uczestniczenia na tak wzniosłej konwencji.

"Gdy pod koniec drugiego dnia urządzono ucztę pożegnalną, popłynęło dużo wzruszających łez, co również wskazywało na uroczysty stan serc wszystkich uczestników. Dzięki niechaj będą Bogu Ojcu i Panu Chrystusowi za te dwa dni spędzone w Ich Przybytku i za otrzymane łaski i pokarm duchowy. Przy zakończeniu chór zaintonował jeszcze hymn: 'Niesieni na skrzydłach orlich,' a w końcu: 'Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów' i tym zakończono ucztę duchową, która długo jeszcze pozostanie w sercach naszych. Proszono aby wszystkiemu ludowi Bożemu zasać bratnią miłość i pozdrowienie, tak przez łamy Straży jak i ustnie lub listownie tym, którzy miłują Prawdę daną nam przez Pana i starają się chwalić Boga w duchu i w prawdzie."

Jeden z uczestników tej uczty, br. A. Z. Z Lubeck, Herrenwyk, Niemcy.

NOWY RYSUNEK— (Dokończenie ze str. 114)

Oby to pismo "Straż" mogło, przy Boskiej łasce i pomocy, sprostać swemu ważnemu zadaniu przedstawionemu w niektórych znakach tego rysunku! Oby mogło stać pilnie na straży i wiernie służyć Prawdzie, ku chwale Bożej a ku zbudowaniu i zbawieniu tych, którzy miłują Boga i stoją przy Nim sercem doskonałym! — Rzym. 8:28; 2 Kron. 16:9.

Niechaj tedy pismo to, w tej nowej szacie idzie w świat i oby towarzyszyło mu błogosławieństwo Boże, aby mogło wносить prawdziwe uświadczenie religijne do umysłów poświęconych i wiernych chrześcijan, a wiarę, nadzieję i miłość do serc ich! "A Temu, który może nadewszystko uczynić daleko obficiej aniżeli prosimy albo myślimy, według onej mocy, która skuteczna jest w nas; Temu niech będzie chwała w Kościele przez Chrystusa Jezusa po wszystkie czasy, na wieki wieków. Amen." — Ef. 3:20, 21.

ZAWIADOMIENIE O KONWENCJI LOKALNEJ

Jednodniowa konwencja lokalna planowana jest przez zgromadzenie ludu Pana w Waterbury, Conn., na niedzielę dnia 19 września b. r. Wszyscy bracia i siostry, tak z pobliskich jak i z dalszych zgromadzeń, są serdecznie zaproszeni. Konwencja odbywać się będzie w kościele baptyskim — Baptist Church, 60 Kingsbury Street, Waterbury, Conn. Rozpoczęcie o godz. 9:00 rano.

E. O., sekr. zboru w Waterbury, Conn.

RAPORT Z KONWENCJI W CHICAGO

Droży Panu Bracia i Siostry:

Łaska Wam i pokój niech będzie od Boga, Ojca naszego; i od Pana Jezusa Chrystusa. Zapowiedziana uczta duchowa w Chicago, na dzień 27-go czerwca, odbyła się w dobrym duchu; bracia i siostry zgromadzili się z okolicznych zborów, aby się posilić pokarmem duchowym, który to pokarm był podawany przez braci sług.

Można powiedzieć, że wszyscy bracia i siostry odnieśli błogosławieństwo Boże. (1 Piotr 1:3.) Również był przygotowany pokarm cielesny przez miejscowe zgromadzenie w tym samym budynku, co dało uczestnikom sposobność do bliższej społeczności i rozmowy prywatnej w godzinie obiadowej. Radowaliśmy się, że Ojciec Niebieski jeszcze dozwala nam zgromadzać się i zasilać duchowo w tej godzinie pokuszenia. — Obj. 3:10.

Choć teraz chmury są nad narodami

I ucisk gnębi wszystkich lud;

Pielgrzymi będą wybrańcami,

Gdy przejdą ten najcięższy trud.

Uczestnicy tej uczty byli również wielce uradowani raportem br. Wnorowskiego z Polski i Francji. Br. W. powrócił z Europy akurat na tę konwencję i opowiedział zebranym wiele interesujących szczegółów z tej podróży, a także przywiózł od braci z Polski i Francji ich wyrazy bratniej miłości i społeczności, oraz wdzięczności za otrzymaną pomoc tak duchową jak i materialną, i za tę wizytę i duchową usługę brata z Ameryki.

Po opłaceniu kosztów konwencji, z dobrowolnych składek do puszki pozostało \$318.09. Uczestnicy przez podniesienie rąk zdecydowali aby ta suma była przeznaczona na biednych braci poza oceanem i żeby tymi błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi

braćmi i siostrami, tak w Ameryce, jako też i poza oceanem.

Zaśpiewano pieśń "Zostań z Bogiem aż się zejdzem znów" i tym skończyła się uczta duchowa, która pozostanie na dłuższy czas w pamięci.

Za uczestników tej uczty duchowej:

Br. J. J. Sekr.

Marszruta Pielgrzyma Brata J. Sitko

SIERPIEŃ 1948

Minneapolis, Minn.	4-go
Stevens Point, Wis.	5-go
Withee, Wis.	6-go
Milwaukee, Wisconsin	7-go
Kenosha, Wisconsin	8-go
South Chicago, Ill.	9-go
Hammond, Indiana	10-go
Chicago Heights, Ill.	11-go
Chicago, Illinois	12-go
Gary, Indiana	13-go
South Bend, Indiana	14-go
Covert, Mich.	15-go
Muskegon, Mich.	16-go
Grand Rapids, Mich.	17-go
Jackson, Mich.	18-go

WRZESIEŃ 1948

Detroit, Mich.	3-6
---------------------	-----

Obsługa Zgromadzeń przez Br. W. Litwin

W Sierpniu, 1948

Steep Creek, Sask.	1
Tarnopol, Sask.	3—4
Steenen, Sask.	6—10
Winnipeg, Man.	13—15
Inwood, Man.	16—17
Kirkness, Man.	18
Minneapolis, Minn.	23
Milwaukee, Wis.	24
Kenosha, Wis.	25
Chicago, Ill.	26
Hammond, Ind.	27
Gary, Ind.	29
South Bend, Ind.	30
Jackson, Mich.	31

We Wrześniu, 1948

Buffalo, N. Y.	8
Syracuse, N. Y.	9
Utica, N. Y.	10
Jersey City, N. J.	12
Holyoke, Mass.	19
New York, N. Y.	26

W Październiku, 1948

Perth Amboy, N. J.	3
Wallingford, Conn.	10
Chicopee, Mass.	24

Obsługa przez Braci Mówców

Na Miesiąc Sierpień

Brat S. Kwolek w Muskegon, Mich.	1-go
Brat J. Kot w Hammond, Ind.	8-go
Brat J. Wojciechowski w Covert, Mich.	8-go
Brat J. Woźniak w Gary, Ind.	8-go
Brat A. Graczyk w Kenosha, Wis.	15-go
Brat S. Polniaszek w South Chicago, Ill.	15-go
Brat I. Rycombel w Milwaukee, Wis.	15-go